

NIEDZIELA – 22 X

IDŹCIE I GŁOŚCIE

Wprowadzenie

Idźcie i głoscie! Co to oznacza w naszym osobistym życiu duchowym? Dzisiaj tak wielu ludzi żyje w ogromnym pędzie, w pośpiechu, z domu do pracy, z pracy po zakupy... Mamy tyle obowiązków w ciągu dnia, że jak już jesteśmy w swoich domach, to często wieczorem bywamy wyczerpani, bez sił, niekiedy apatyczni duchowo.

Każdy z nas w rozwoju życia duchowego doświadczył lub doświadcza pewnego rodzaju zniechęcenia. Czynnikiem zewnętrznym może być wiele – bo za mało śpimy, za szybko żyjemy, przeżywamy ciągły stres w pracy duszpasterskiej, misyjnej, a może działamy w służbach wspólnoty i przestajemy odczuwać satysfakcję, przestajemy dostrzegać duchowe efekty naszej pracy dla Boga, niewidzialnej pracy dla Bożego Królestwa.

Jeśli tak jest, to zatrzymajmy się przez chwilę i rozpocznijmy od nowa. Niech ten Tydzień Misyjny stanie się dla nas zachętą i umocnieniem w naszym duchowym pielgrzymowaniu. Rozpalmy na nowo w swoich sercach powołanie do służby misyjnej, modląc się i wspierając na różne sposoby dzieła misyjne, naszych kapłanów, misjonarzy i misjonarki oraz osoby świeckie. Zaangażujmy się, aby tegoroczne hasło „Idźcie i głoscie” stało się źródłem głoszenia Dobrej Nowiny.

Akt pokuty

Bóg jest Miłością, dlatego przygotujmy i oczyśćmy nasze serca, abyśmy byli bardziej otwarci na wypełnianie powołania misyjnego w zwiastowaniu Ewangelii wszystkim potrzebującym. Przepróśmy miłosiernego Ojca w niebie za nasze niedoskonałości.

Panie Jezu, który przez sakrament chrztu uczyniłeś nas orędownikami Dobrej Nowiny, *zmiłuj się nad nami*.

Chryste, który uzdrawiałeś chorych, uwalniałeś z ludzkich słabości, *zmiłuj się nad nami.*

Panie Jezu, który rozesłałeś swoich apostołów, aby głosili Ewangelię, *zmiłuj się nad nami.*

Modlitwa wiernych

Dobremu Ojcu w niebie przedstawmy intencje, z którymi przyszliśmy dzisiaj do Niego.

– Módlmy się za papieża Franciszka, aby jego modlitwy o jedność chrześcijan zostały wysłuchane.

– Módlmy się za misjonarzy, aby ich trud apostołstwa misyjnego wydał błogostawione owoce.

– Módlmy się za chrześcijan prześladowanych za wiarę, by wytrwali w wierności Panu Jezusowi.

– Módlmy się za dzieci należące do Papieskiego Dzieła Misyjnego, aby stały się świadkami miłosierdzia i swoim postępowaniem głosiły Ewangelię.

– Módlmy się za zmarłych, szczególnie za zmarłych misjonarzy i misjonarki, aby odziedziczyli Królestwo Niebieskie.

– Módlmy się za nas samych, abyśmy z odwagą i mądrością zasiewali ziarna Ewangelii.

Wszchemogący Boże, wysłuchaj naszych prośb z wiarą zanoszonych do Ciebie. Przez Chrystusa Pana naszego.

Procesja z darami

Do ołtarza przynosimy swoje dary, obejmując dziś modlitwą cały świat.

– (Świeca) Boże Ojczy, przynosimy przed Twój ołtarz zapaloną świecę. Przypomina ona Chrystusa, który oświeca drogę do Ojca w niebie.

– (Pismo Święte) Boże Ojczy, przynosimy przed Twój ołtarz Pismo Święte. Niech stanie się dla nas lampą w głoszeniu Chrystusa i światłem na misyjnych drogach.

– (Anioł) Boże Ojczy, Ty posyłasz aniołów, by służyli ludziom. Niech ten anioł stanie się symbolem naszej gotowości do przyjęcia misyjnego powołania.

– (Chleb i wino) Boże Ojczy, przynosimy przed Twój ołtarz chleb jako symbol pracy człowieka i wino, które stanie się Krwią Twego Syna przelaną na krzyżu za nasze grzechy.

Marcin Staszak, Chrześcijańska Misja Szpitalna

Homilia dla dorosłych

Rozpoczynamy kolejny Tydzień Misyjny. Ten czas ma nam przypomnieć, że są w Kościele ludzie, którzy poświęcają całe swoje życie, zdolności, dobra materialne, zdrowie, by głosić Ewangelię. To jedna strona Tygodnia Misyjnego. Druga – to świadomość, że są ludzie, którzy jeszcze nie znają Ewangelii, a ci, którzy ją poznali, potrzebują umocnienia wiary, świadectwa. To wielkie wyzwanie dla całego Kościoła – dla każdego z nas, którzy wygodnie siedzimy w ławkach i nie musimy się zbytnio martwić o jutrzejszy dzień. Możemy poznawać Jezusa i spokojnie wyznawać wiarę.

Ilekcj odstawiam brewiarzową godzinę czytań ze wspomnienia św. Franciszka Ksawerego, zawsze z pewnym wzruszeniem czytam list tego świętego do św. Ignacego Loyoli: „Odwiedziliśmy wsie zamieszkane przez chrześcijan, którzy parę lat temu przyjęli wiarę. Nie ma tu Portugalczyków, ponieważ ziemia jest jałowa i nieurodzajna. Miejscowi chrześcijanie z powodu braku kapłanów wiedzą tylko to, że zostali ochrzczeni. Nie ma tu kapłana, który by odprawiał dla nich Mszę świętą, ani też nikogo, kto by ich uczył pacierza oraz przykazań Bożych. Odkąd więc tu jestem, nie przestaję chrzcić dzieci. Tak więc ochrzciłem ogromną liczbę dzieci, o których można powiedzieć, że nie rozróżniają między swoją prawicą a lewicą. Te dzieci nie dają mi spokoju ani czasu na odmówienie oficjum, jedzenie czy spanie, zanim nie nauczę ich jakiejś modlitwy. Tu zaczynam rozumieć, że do takich należy Królestwo Boże”.

Tydzień Misyjny ma skłonić każdego człowieka, który uważa się za wierzącego, by, jak mówił papież Franciszek, w końcu wstać ze swojej „życiowej kanapy”, wyjść ze swojego wygodnego i egoistycznego świata, który człowiek sobie zbudował i zobaczyć, że jest inny świat. Świat, który woła o Boga i oczekuje świadectwa od nas.

Dzisiejsza rzeczywistość stwarza nam bardzo wiele możliwości angażowania się w dzieło krzewienia Ewangelii. Nie pojedziemy na misje z powodu wieku, rodziny, choroby, ale jesteśmy na pewno potrzebni tutaj, by wspomagać misjonarzy i tych, którym głoszą Jezusa, poprzez modlitwę czy ofiarowane cierpienia. Misjonarze potrzebują wsparcia duchowego w ich codziennej walce o dusze.

Jest wiele możliwości angażowania się w akcje mające na celu zbieranie środków materialnych na różne projekty misyjne, np. jeden z animatorów diecezjalnych, siedemdziesięciolatek, zorganizował zbiórkę makulatury w swojej parafii. Zebrał w ciągu roku 7 ton.

Bardzo ważną rzeczą jest modlitwa o powołania do pracy misyjnej.

Kolejna sprawa, na którą warto zwrócić uwagę, to animacja misyjna we własnej diecezji i parafii. Koła misyjne dorosłych, jak i dzieci stwarzają możliwość „promowania” misji i rozbudzania zainteresowania tą tematyką.

Bardzo ciekawym zjawiskiem, które zaobserwowałem u osób, które wstały z kanapy i ruszyły, by działać, jest to, że ich wiara uległa ewolucji, wyszła ze sztywnych ram rytuałów. Ludzie ci jak gdyby obudzili się i zobaczyli, że jest inny świat niż dotychczasowy – kanapowy. Owocem było również ożywienie i pogłębienie ich własnej wiary – relacji z Bogiem. To jest klasyczny przykład na to, że „wiara pomnaża się, gdy jest przekazywana”.

Obecny Tydzień Misyjny, spotkania z misjonarzami, wspólny różaniec za misje, stwarzają okazję do głębokich przemyśleń.

Na koniec pozostaje powiedzieć – wstańmy i idźmy głosić.

Ks. Maciej Górka, diec. gliwicka

Homilia dla młodzieży

W kierowaniu dziejami ludzkimi Bóg posługuje się ludźmi. Mówi o tym chociażby dzisiejsze pierwsze czytanie: oto dzięki Cyrusowi, który pokonał Babilonię, Bóg umożliwił swojemu ludowi powrót do Ojczyzny utraconej przed pięćdziesięcioma laty. Cyrus był wielkim władcą, który najpierw zawładnął państwem medyjskim, a potem doszedł niemal do samych Indii. Zdobył również Babilon, który wcześniej zawładnął Izraelem i ziemią Judy. Wówczas Cyrus stał się panem największego imperium, jakie świat dotąd znał. Ale ten wielki strateg był również mądrym i oświeconym władcą. Na podbitych terenach starał się pozyskać szacunek i lojalność żyjących tam ludzi. Zaczął również życzliwiej traktować Żydów. W pierwszym roku swoich rządów w Babilonie wydał edykt, który pozwalał Żydom powrócić do swojej ziemi oraz zapewniał fundusze na odbudowę zniszczonej Świątyni. Nic dziwnego zatem, że autor Księgi Izajasza przedstawił Cyrusa jako wyzwoliciela, Pomazańca Pańskiego. Bo Bóg w kierowaniu dziejami ludzkimi posługuje się ludźmi.

Tak było w VI w. przed Chrystusem. Ale i wielokrotnie później. Zresztą cała historia ludzkości jest naznaczona Bożą obecnością. I to również objawiającą się przez działanie człowieka, który pozwolił, żeby być narzędziem w Bożych rękach. Takim człowiekiem opatrnościowym w rękach Bożych był też np. Henri Dunant. To on był założycielem Czerwonego Krzyża. Ciekawa jest historia jego życia. Otóż, jako młody, bogaty bankier szwajcarski w 1859 roku był świadkiem bitwy pod Solferino, stoczonej między armią Napoleona III i armią austriacką. W wyniku działań wojennych zabitych i rannych zostało około 40 tysięcy żołnierzy. W noc po bitwie Henri udał się na pobojuwisko, by opatrywać rannych. Wówczas uświadomił sobie ich tragiczną sytuację: nikt się nimi nie zajmował, nie było środków do ich ratowania; w dodatku istniało prawo zabraniające opiekowania się rannymi ze strony wroga. Chodząc po placu bitwy, powtarzał: *A gdzie chrześcijańska miłość?* W trzy lata później wydał książkę, która wstrząsnęła

światem, pt. „Wspomnienie Solferino”. Wyruszył również w podróż po wszystkich stolicach Europy, by zyskać poparcie dla stworzenia instytucji, która zajmowałaby się niesieniem pomocy ludziom poszkodowanym przez działania wojenne. I tak powstała w Genewie organizacja Czerwonego Krzyża. Organizacja ta przychodzi do dziś z pomocą nie tylko rannym i wziętym do niewoli żołnierzom, ale również ofiarom powodzi, trzęsień ziemi, głodu, epidemii i innych klęsk żywiołowych. Pod koniec życia Henri Dunant otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla, a uzyskane przy tej okazji fundusze przeznaczył w całości na szpitale wojskowe i na inne cele dobroczynne. Sam Dunant zmarł w przytułku dla ubogich. W swym testamencie napisał: „Albo jestem uczniem Chrystusa, jak ci z pierwszych wieków, albo jestem niczym”. A chrześcijanie z pierwszych wieków to ci, o których mówiono: „Popatrzcie, jak oni się miłują”.

A dzisiaj? Czy można tak powiedzieć o tych, którzy mienią się chrześcijanami? Czy można tak powiedzieć o nas: „Popatrzcie, jak oni się miłują”? Trzeba nam wrócić do tej pierwotnej chrześcijańskiej miłości. Do życia na co dzień Ewangelią. Do wykorzystania tego wielkiego Bożego daru, jakim jest każdy z nas. A szczególnie potencjał drżenie w każdym młodym człowieku. W jego umyśle, w jego sercu, w jego dłoniach... W jego talentach, pasjach, możliwościach. Młodość to doskonały czas, by dawać siebie innym. By być darem. Darem dla Boga. Dla siebie. I dla bliźnich.

Każdy z nas jest narzędziem w Bożych rękach. I każdy z nas może być mężem opatrznościowym w rękach Bożych dla drugiego człowieka, choć może nie zdajemy sobie z tego sprawy. Każdy z nas może współdziałać z Bogiem. Trzeba tylko otworzyć się na Jego łaskę. I trzeba chcieć. Bo gdy się nie chce, to nawet Bóg niewiele może zdziałać – ponieważ szanuje naszą wolność. Trzeba chcieć. To pierwszy i podstawowy krok. Św. Augustyn prosił Boga: „Spraw, Panie, by mi się chciało chcieć”. A możliwości do służenia i pomocy innym jest bardzo wiele.

Bo nawet jeżeli nie mogę pomóc konkretnie, to zostaje zawsze moja modlitwa. Mój trud. Moje cierpienie. Przeżywane i ofiarowane w konkretnej intencji, w konkretnej sprawie. Pozostaje zawsze moje dobre słowo. Życzliwy uśmiech. Drobnym gestem serdeczności.

Dziś obchodzona jest Niedziela Misyjna. Modlimy się za misjonarzy. Tych, którzy głoszą Boże orędzie, którzy są Bożymi heroldami. Modlimy się, ale i uświadamiamy sobie, że i my sami mamy być takimi misjonarzami. W tym roku towarzyszą nam te słowa: „Idźcie i głoscie”. Wezwanie i zachęta, aby dawać świadectwo. Nieść innym Chrystusa. Niekoniecznie w Afryce czy w Azji, ale w swoim środowisku. Tam, gdzie żyjemy i gdzie się uczymy, gdzie pracujemy. W naszych rodzinach, środowiskach, szkołach. Mamy innym głosić Boga. Poprzez swoją postawę, swoje świadectwo, poprzez dzielenie się z innymi miłością.

To w taki sposób Pan Bóg posługuje się nami. A przez to działa On sam. W nas. I poprzez nas. Tak jak działał przez Cyrusa. Przez Henriego Dunanta. Przez Matkę Teresę z Kalkuty. Przez tylu zwyczajnych ludzi. Bóg mógł działać przez nich. Może i działać przeze mnie.

Tylko: Czy zechcę się włączyć w to Jego dzieło?

Ks. Janusz Talik, diec. bielsko-żywiecka

Rozważania różańcowe (tajemnice chwalebne)

Wydarzenia opisywane przez tajemnice chwalebne stały się na początku historii Kościoła siłą mobilizującą do dzielenia się z innymi prawdą o Chrystusie zwyciężającym śmierć. Misjonarze wszystkich wieków niosą tę prawdę o Zmartwychwstałym. Pragną pomóc zagubionym i nieznanym miłującego Boga odnaleźć Go i pokochać.

1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa

Niewiasty przy pustym grobie, apostołowie Piotr i Jan, uczniowie idący do Emaus... Wszyscy oni spotkali się z prawdą, że Jezus Chrystus pokonał śmierć, że to, co zapowiadał ich Mistrz, stało się naprawdę.

Nie trzeba bać się już śmierci, nie trzeba lękać się przyszłości. Kto żyje na ziemi z Bogiem, może z nadzieją spoglądać w wieczność. Osoby, które doświadczyły spotkania ze Zmartwychwstałym, czuły wielką potrzebę, by tej prawdy nie zatrzymywać tylko dla siebie, ale zanieść ją do bliźnich. Radość tej prawdy mobilizowała ich, by przemierzać kolejne kilometry, pokonywać trudności i niebezpieczeństwa. Wyzbyli się strachu.

Poczujmy w sobie to pragnienie pójścia do świata, do ludzi, by przekazać im tę prawdę – Chrystus pokonał śmierć. Odtąd nie musisz się już bać.

2. Wniebowstąpienie Pana Jezusa

Chrystus wstępując do nieba, pozostawia uczniów z zadaniem, by szli do świata, głosili Ewangelię i udzielali chrztu świętego. Złożył im obietnicę, że nie będą sami. Zawsze będzie z nimi. Paradoks – odszedł, by pozostać...

Misjonarze odchodzą od rodziny, przyjaciół, Ojczyzny, by mieć jeszcze większą rodzinę, jeszcze więcej przyjaciół, poznać nowe ojczyzny. I pozostają w sercu Kościoła. Gotowi oddać dla Chrystusa swoją młodość, siły, zdrowie, a nawet życie. Już się nie lękają, gdyż nigdy nie są sami.

3. Ześłanie Ducha Świętego

Pocieszyciel umocnił zebrany w Wieczerniku Kościół, który napełniony darami, wyrusza do ludzi, przemawia językami, głosi Ewangelię, udziela sakramentów, uczy kochać do końca i przebaczać nieprzyjaciołom. Staje się załącznikiem nowej rzeczywistości, która zmienia oblicze świata.

Świat dziś znów potrzebuje tej Bożej rzeczywistości, tego świadectwa miłości, która się nie kończy, prawdy, która się nie zmienia, dobra, które nie jest interesowne... i ludzi, którzy tymi wartościami będą żyli, którzy są gotowi pozostawić wszystko i pójść dla Chrystusa na koniec

świata lub do współmałżonka, dziecka, przyjaciela, współpracownika, sąsiada, aby o miłującym Bogu opowiedzieć.

4. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Ta, która powiedziała *fiat*, która nie przestraszyła się mieczy boleści, która stanęła pod krzyżem i modliła się w Wieczerniku, zostaje wzięta z ciałem i duszą do nieba. To nagroda i zarazem konsekwencja jej życia, wyborów, modlitwy i wypełniania woli Bożej.

Czujący w sercu powołanie, by pójść za Chrystusem i zanieść Go innym, jakże często próbują uciec, schować się przed głosem powołującego Boga. Starają się zagłuszyć tym światem głos z wieczności. Prośmy Maryję, która pokazała, że człowiek może przejść przez czas do wieczności szczęśliwej, by wyprosiła powołanym siłę i odwagę, by pozytywnie odpowiedzieli na Boże zaproszenie do stawania się świadkiem wiary w tym świecie.

5. Ukoronowanie Maryi na Królową Nieba i Ziemi

Maryja, Matka Kościoła, wyniesiona do godności Królowej, wciąż jest tak bliska człowiekowi. Tak często objawiająca się prostym ludziom, przypomina wszystkim, także tym wielkim tego świata, o miłującym nas Synu – Jezusie Chrystusie, o sile modlitwy, o pokucie za grzechy, o miłości i przebaczeniu.

Misjonarze, którzy opuszczają bezpieczne i poukładane życie, stają się dla tych, do których zostają posłani, świadkami, że z miłości do Boga i człowieka można żyć ubogo, można narażać się na niebezpieczne choroby, na ataki terrorystyczne i czuć się szczęśliwym. Czuć się spełnionym, że w życiu zrobiło się coś ważnego i sensownego – zaniósł się Boga ludziom, którzy Go nie znali albo już o Nim zapomnieli.

Zakończenie

Przesuwając paciorki różańca i rozważając kolejne tajemnice, uświadamiamy sobie, że gdyby przed laty ktoś nie odpowiedział pozy-

tywnie na Boże wezwanie, by zostać misjonarzem, dziś by nas tu nie było. Dziękując za „Fiat” naszych poprzedników, módlmy się gorliwie, by nie zabrakło świadków wiary i miłości, którzy sprawią, że i w przyszłości będą zanoszone modlitwy dziękczynne za wiarę poprzednich pokoleń.

Czytanka różańcowa

Rozpoczynający się Tydzień Misyjny jest okazją, by zastanowić się przez chwilę, jak wiele świat zawdzięcza zwykłym ludziom, którzy mieli odwagę odpowiedzieć Bogu: tak, chcę być misjonarzem, chcę iść do świata z przesłaniem Miłości Boga, z Ewangelią. I zdajemy sobie jednocześnie sprawę, że gdyby nie było przestrzeni wiary i ofiary w domach przyszłych misjonarzy, ilu mniej byłoby świadków i tym samym ludzi, którzy mogli dowiedzieć się o Chrystusie i Jego miłości. Każde powołanie konsekrowane kształtuje się najpierw w rodzinie i parafii, by później przez lata kształcenia w seminarium, w domu zakonnym czy instytucie misyjnym, dojrzeć do wyruszenia w świat. W tych poprzedzających wyjazd latach, człowiek tysiące razy sięga po różaniec. Czyni to także na misjach, gdziekolwiek one są – daleko w Oceanii, Ameryce, Afryce czy za miedzą naszego domu.

Współcześnie coraz częściej odkrywamy smutną prawdę o konieczności nowej ewangelizacji dawnych chrześcijańskich narodów. Kapłan, który od wielu lat pracuje we Francji, w swojej „parafii” w Masywie Centralnym posługuje w kilkudziesięciu kościołach i kaplicach. Pomocą służy mu jeden osiemdziesięcioletni kapłan. Brak nowych powołań, kościoły zamknięte na wiele tygodni, by od czasu do czasu na Mszy św. pojawiło się na nich kilku, czasem w święta kilkudziesięciu, najczęściej starszych, katolików. W prowadzonej przez niego katechezie uczestniczy zaledwie 10-15% dzieci i młodzieży z katolickich rodzin. Obraz ten nie napawa optymizmem i radością. To czas swoistego oczyszczenia, zbierania tej garstki, dzięki której ocali się

wiarę i na nowo rozpali ją w sercach ludzi, którzy żyją tylko tym światem. To czas szukania pomocy w modlitwie, czas, w którym sięgając po różaniec, by wyruszyć na drogi radości, światła, bóleści i chwały, doświadczamy bliskości tych tajemnic w swoim życiu, bliskości Maryi, która jako Matka towarzyszy swojemu Kościołowi. Nie opuszcza nas w doświadczeniach, wspiera i wstawia się u Boga, chroni przed złem i upadkiem w grzech. Staje się Gwiazdą w ciemnościach i Jutrzenką po nocy, Nadzieją pięknieszego jutra. Modlitwa różańcowa, do której tak często Maryja zachęca, otwiera niebo, pomaga połączyć cierpienie z cierpieniem Jej Syna, oddala pokusy, chroni przed zniechęceniem i wyprasza łaski.

Czyni to ów kapłan we Francji, czyńmy i my w naszych świątyniach i domach, przy kapliczkach i krzyżach naszej Ojczyzny. A kiedy sięgniemy po różaniec, starajmy się pamiętać o tych, którzy oddali swe życie Chrystusowi i przemierzając drogi swego życia głoszą Chrystusa Zmartwychwstałego w dalekich krajach i w tych bliskich nam, w których też żyją tacy, którzy o swoim zbawieniu nie myślą, a o Bogu, który oddał za wszystkich życie, nie słyszeli albo już zapomnieli. Ta nasza modlitwa za misje i misjonarzy ocala świat, ocala naszą przyszłość. Daje nadzieję, że Kościół, który doświadcza prześladowań, ograniczeń – przetrwa, a siły zła go nie przemogą.

Ks. Piotr Dobek, moderator Żywego Różańca, Gdańsk